Nr. 185. — **Rocznik XXIV.** **Środa, 14 sierpnia 1895.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna.
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmio łamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 sierpnia.

Z bieżącéj chwili.

Doświadczenie uczy, że nad Newą po mistrzowsku umieją „pracować“ na międzynarodowéj klawiaturze prasowéj. Mieliśmy w ostatnich czasach najlepszy przykład téj zręczności sui generis: eksperymentu przebiegłego, jakiego żaden z machiawelów żurnalistycznych nie zdołałby urządzić. Pochodzenie osławionego komunikatu w sprawie Bułgaryi nie zostało formalnie stwierdzone, wiemy jednak z całą pewnością, że berlińskie biuro Wolffa działało w dobréj wierze. Komunikat opatrzony w dopisek, że opiera się na bezpośrednich informacyach z rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych, otrzymało rzeczone biuro od osoby, która zasługiwała na wszelkie zaufanie. Jeźli zaś biuro to nie rozpowszechniło go na zwykły sposób w Niemczech, to stało się to na *wyraźne życzenie*. Jeden z dzienników wiedeńskich nadmienił, że a priori miano w Petersburgu zamiar nadania publikacyi takiéj formy, aby można w stósownéj chwili osłabić jéj wrażenie. Byłoby to trudniejszą sprawą przy równoczesnem ogłoszeniu komunikatu w całéj Europie, założono więc miny tylko w Wiedniu i Londynie. Tak mniéj więcéj przedstawiają się zewnętrzne okoliczności puszczenia w świat komunikatu z dnia 1 sierpnia; mniéj natomiast jasno tłómaczy się cel jego. W tym względzie pozostawiono wolne pole rozmaitym domysłom i kombinacyom. Powszechnie jednak przypuszczają, że bułgarska deputacya w powrocie do kraju, zwłaszcza we Wiedniu gadatliwszą była, niźli sobie życzono w Petersburgu Wedle wywodów metropolity Klemensa, wierzyć trzeba było, że Rosya przyjęła wszystkie jego propozycye i że sprawa pomiędzy caratem a Bułgaryą została jak najlepiéj załatwioną. To nie podobało się nad Newą, a przedewszystkiem chciano Koburczykowi wyjaśnić sytuacyą, aby nie uważał się tak bliskim celu. Bawił on w Karłowych Warach i dla tego niewątpliwie posłużono się prasą austryacką. Dyplomat rosyjski nie wywiązał się jednak dosyć zręcznie z powierzonéj mu roli, za jaskrawe nadał on barwy komunikatowi. Prawdopodobnie powiedziano mu, aby biuro Wolffa, pośredniczące pomiędzy Petersburgiem a Wiedniem, poinformował, że Rosya nie zmieniła swego dotychczasowego stanowiska, że tak jak dawniéj opiera się na podstawach traktatu berlińskiego i że uznanie księcia Ferdynanda nie jest bynajmniéj zapewnione. Dyplomata napisał to najpierw do półurzędowego organu rosyjskiego „Nord“, wychodzącego w Brukseli, ale ponieważ ogłoszenie to nie zwróciło żadnéj uwagi, przeto udał się do biura Wolffa i komunikat opatrzył w jaskrawsze zwroty, skutkiem których tak wielkie wywołał wrażenie.

Nie zamierzał on spowodować tak silnego rumoru, jaki powstał po ogłoszeniu komunikatu, ale mimo to nad Newą nie uznano początkowo za potrzebne przedsięwziąć jakikolwiek „krok uspokajający“. Dzienniki rosyjskie z 4 b. m. powtórzyły dosłownie komunikat za prasą zachodnią, a oficyalna Rosya milczała, i milczenia tego nie przerwałaby prawdopodobnie, gdyby metropolita Klemens nie był prosił na wszystko w świecie o dementi i nie przedstawił, że w przeciwnym razie wszystko wystawi się na szwank a nawet „uzurpator“ gotów powrócić do przeklętego systemu Stambułowa. Wtedy dopiero zdecydowano się wysłać najdziwniejsze zaprzeczenie: „W zagranicznéj prasie nie istnieje żaden komunikat“. Zaprzeczenie to jest nietylko niejasnem, ale wprost nieprawdą, w zagranicznéj bowiem prasie istnieje taki komunikat. Rosyjskie ministerstwo spraw zagranicznych i rosyjscy dyplomaci umieją się jaśniéj wyrażać, jeśli tylko chcą, ale tutaj pragnęli właśnie ciemności i dla tego użyli komicznéj poniekąd formy. Nie chcieli oni powiedzieć: Treść komunikatu z dnia 1 sierpnia jest bezpodstawną, zmyśloną, pochodzi z niepowołanéj strony itd. Nie użyli oni żadnego z tych jasnych zwrotów, wykluczających wszelką wątpliwość, bo z jednéj strony uczynić chcieli zadość błaganiom Klemensa, pozostawić Bułgarom promyk nadziei, z drugiéj strony zaś nie chcieli zaprzeczyć rzeczowo i zaangażować oficyalnéj Rosyi.

Mamy tu więc do czynnenia ze znaną dwulicowością rosyjską. Dyplomacya rosyjska używa zawsze knuta i cukru, a zdaje się, że taka polityka jest zawsze skuteczną na Wschodzie. Najpierw ćwiczono Bułgarów knutem, wysełając komunikat, następnie dano im cukierek, dementi z dnia 9 b. m. Nie bardzo słodki to cukierek, ale dzisiejsi Bułgarzy zadowalają się byle czem, jeśli pochodzi to z rąk „oswobodzicieli i opiekunki“. Z tem się należy liczyć. I książę, i rząd i naród bułgarski radują się niewątpliwie z powodu tego pseudo zaprzeczenia. W polityce liczyć się także należy ze zjawiskami, które drwią z wszelkiéj logiki. Może nie da się to usprawiedliwić, ale mimo to jest faktem, że owo dementi wystarcza do wzbudzenia w Bułgaryi nowych nadziei, do podniesienia nastroju rusofilskiego, który był nieco przygnębiony pomimo zwycięzkich hymnów deputacyi. Oby zawód nie był Bułgarom zbyt gorzki.

Sprostowanie?

W sprawie sprzedaży Mileszew, pisze dzisiejsza „Gazeta Toruńska“, co następuje:

„Otrzymujemy następujące sprostowanie:

„„W numerze 183 „Gazety Toruńskiéj“ jest wzmianka o sprzedaży Mileszew komisyi kolonizacyjnéj.

Celem uzupełnienia i sprostowania owéj wzmianki donoszę Szanownéj Redakcyi następujące szczegóły.

Córki ś. p. Ignacego Łyskowskiego i ich mężowie dali pp. Stanisławowi Sikorskiemu z Chełmów i Władysławowi Lossowowi z Leśniewa — obaj mają córki ś. p. Ignacego za żony — pełnomocnictwo do sprzedaży Mileszew.

W czerwcu r. b zgłosił się do tych panów niejaki pan Stark z zamiarem nabycia Mileszew. — Wówczas zwrócono im uwagę na to, że pan Stark jest agentem komisyi kolonizacyjnéj. W lipcu sprzedali owi panowie Mileszewy panu Władysławowi Paruszewskiemu a ten sprzedał je w niespełna 24 godzin p. Starkowi z zarobkiem 30,000 marek.

Sprzedaż Mileszew komisyi kolonizacyjnéj na téj drodze pośredniéj była oczywiście planem z góry ukartowanym. Wynika to z następujących faktów:

1) P. Paruszewski kupił Mileszewy nie obejrzawszy takowych.

2) P. Paruszewski nie dał żadnéj zaliczki.

3) P. Paruszewski nie posiada żadnego majątku, o czem wiedzą pp. plenipotenci jako jego bliscy krewni.

4) P. Lossow był obecnym przy układach pana Paruszewskiego z p. Starkiem.

5) Panowie plenipotenci i p. Paruszewski wiedzieli, że p. Stark kupuje majątki dla komisyi kolonizacyjnéj.

6) Sąd opiekuńczy w Strzelnie nie chciał potwierdzić kontraktu zawartego przez pp. plenipotentów z p. Paruszewskim, pp. plenipotenci mogli zatem cofnąć sprzedaż Mileszew; nie uczynili jednakże tego, chociaż im z rozmaitych stron zwracano uwagę na to, że p. Paruszewski sprzedał Mileszewy p. Starkowi i że tenże jest agentem komisyi kolonizacyjnéj.

7) Panowie plenipotenci nie mogą się tem tłomaczyć, że nie wiedzieli czem jest p. Stark, to czemu nie sprzedali Mileszew wprost p. Starkowi?

W końcu nadmieniamy przez dalszą sprzedaż z nim zyskiem, powstającym przez dalszą sprzedaż Mileszew.

Wszystkie gazety polskie upraszam o zamieszczenie powyższego sprostowania.

Z Brodnickiego piszą nam:

Wyszło szydło z miecha, oliwa wypłynęła na wierzch, —.—.—.

Mileszewy —! majątek rodzinny i gniazdo prastare familii Rutkowskich i ś. p. Ignacego Łyskowskiego, tego — zasłużonego szermierza, nie tylko na ziemi Michałowskiéj, lecz jak daleko mowa polska sięga, został zaprzedany kolonizacyi niemieckiéj...!

Oto smutne dzieje téj frymarki ziemią ojczystą:

P. Michał Paruszewski, oświadczył dnia 26 czerwca b. r. przy tradycyi Mileszew, od p. Szafarkiewicza, w obecności p. Ossowskiego z Naymowa, i p. dr. Karwata z Wichulca, że — nie dziwi się żadnemu Polakowi, jeżeli idzie do kolonizacyi...!

P. Paruszewski posunął się jeszcze daléj, bo gdy obecni pp. stawili opozycyą, nazwał p. dr. Karwata z Wichulca, człowiekiem zacofanym. Przy téj sposobności wiadomem być powinno, że na sali pałacu Mileszewskiego znajdował się p. Starke z Konojad, agent kolonizacyi, który udawał, że ten majątek prywatnie chce nabyć.

O 3 godzinie po południu tegoż samego dnia, przybył do Mileszew, p. Bolesław Bardzki z Sossna, aby plenipotentom Mileszew — do tradycyi przedłożyć papiery i oświadczył tym samym plenipotentom, 1) p. Lossowowi z Leśniewa, 2) p. Sikorskiemu z Wielkich Chełmów i nareszcie zięciowi ś. p. Łyskowskiego, p. Skrzydlewskiemu z Rzegotek, że ten p. Starke „stroman“ kolonizacyi. że dla nas Polaków kolonizacya niemiecka egzystować nie powinna. Panowie zauważyli, że onego kupca Starke, przysłał p. mecenas Wyczyński z Brodnicy, a co prawdopodobnem być nie może.

Uradzono go się pozbyć a więc podczas wspólnego obiadu, zatrzymał p. Bolesław Bardzki niepro szonego gościa p. Starke na sali i wyprowadził go w podwórze. — P. Starke obrażony, że został na kpinki przysłany do Mileszew, dowiedział się powtórnie z ust p. Bolesława Bardzkiego, że Polak z kolonizatorem do jednego stołu nie zasiada — i wyjechał z podwórza —!

Po wyjeździe p. Starke, niektóre twarze obecne porobiły zafrasowane miny, dopiero gdy p. Bolesław Bardzki okazał korespondencye prowadzone i pertraktacye o Mileszewy z p. K. jako i „Spółką Parcelacyjną“, twarze plenipotentów się rozjaśniły a p. Stanisław Sikorski oświadczył, że lepiéj Polakowi sprzedać taniéj; lub świeżo podniesioną pożyczkę Ziemstw Kredytowego (6/10) t. j. 54,000, (wyraźnie piędziesiąt cztery tysiące marek) złożyć jako depozyt rezerwowy na opędzenie gospodarstwa w Mileszewach. — Z myślą i nadzieją pełne otuchy, rozjechało się grono obywateli, z Księstwa i Prus Zachodnich.

Tymczasem co się dzieje!

Plenipotenci ś. p. Łyskowskiego p. Lossow, p. Sikorski, korespondują z p. Starkiem, onym agentem kolonizacyi.

Pogłoskom tym nie można było dać wiary; widać były prawdziwe.

Dnia 26 lipca, dzień pamiętny, bo dzień Anny, patronki Anny z Rutkowskich Łyskowskiéj, matki ś. p. Ignacego Łyskowskiego, dzień, który rodzina niegdyś wspólnie z chlubą i radością obchodziła, został bezczelnie skalany.

Przedpołudniem widziano, w Hotelu w Brodnicy, i to w Hotelu H. K. T. bardzo zażyle i serdecznie rozmawiających z p. Starkem:

1. p. Władysława Lossow, z Leśniewa,
2. p. Stanisława Sikorskiego, z Wielkich Chełmów,
3. p. młodego Władysława Paruszewskiego z Obudna,
4. p. — Niedrowskiego z gubernii Radomskiéj.

Przed południem zostały Mileszewy sprzedane notaryalnie u p. mecenasa Wyczyńskiego p. Władysławowi Paruszewskiemu, i to bez zaliczki za 340 000 m. Po obiedzie i po czułych rozmowach, jeszcze z p. Starke, wyjechali z Brodnicy pp. plenipotenci.

P. Władysław Paruszewski, i p. Niedrowski, i p. Starke kolonizator, udali się do notaryusza Niemca, p. Trommera, nie zastawszy go w domu, wysłali depeszę do Golubia, aby natychmiast powracał.

Jako też o godzinie 5 i pół powrócił p. Trommer, i Mileszewy zostały sprzedane p. Starke za 365 000 m., z tem się chwalił p. Starke do p. Mekelburga z Sianowa, który mu powinszował publicznie zarobku 25 000 marek na Polakach. Pan Starke sprzedał już Mileszewy kolonizacyi w Poznaniu za 385 000 marek.

Dotychczas Bogu i Opatrzności jego dzięki, p. Paruszewski sądowego spuszczenia na własność Mileszew nie odebrał, lecz pomimo tego, aby interes przyspieszyć, telegrafował p. Stanisław Sikorski do p. Wyczyńskiego o najprędszą taksę sądową Mileszew.

S. p. Łyskowski miał 6 córek:

1. Godzisława — Donimirska,
2. Bożenna — profesorowa Wicherkiewiczowa,
3. Irena — p. Lossow,
4. Halina — p. Skrzydlewska,
5. Anna — p. Sikorska,
6. Kazimiera —

Dnia 26 b. m. mieli tę śmiałość p. Władysław Paruszewski i — p. Niedrowski przybyć na przedstawienie teatru Poznańskiego w Brodnicy.

P. Józef Łyskowski z Skrobacyi przedstawił w pauzie tych pp. wobec wielkiéj ciszy, która nastąpiła pomiędzy 400 widzami, jako kolonizatorów Mileszew.

P. Władysław Paruszewski schronił się pomiędzy pp. Prądzyński z Osiek i zapewnił słowem honoru iż Mileszew nie sprzedał kolonizacyi.

W rzeczy saméj był on „stromanem“ opieki nad Mileszewami, a jego krzesełkiem jest p. Starke, który nabywszy Mileszewy prywatnie zaprzedał je kolonizacyi.

Od gospodarza Kamińskiego i włościanina p. Jakowskiego z Kamienia dowiedziałem się zaś, że na dzień 8 sierpnia wyznaczony przez Spółkę Rolników z Poznania termin, aby Mileszewy parcelować udowi polskiemu, stanęło przeszło 40 parcelantów, aby choć po 30 mórg ziemi po ś. p. Łyskowskim nabyć.“

Potrzeba
polskiego Towarzystwa kolonizacyjnego dla Parany.

Czytamy w „Przewodniku handlowo-geograficym“:

Dalszą konsekwencyą organizacyi wychodźtwa, zaszczególnie rolniczego, jest racyonalna kolonizacya. Nie dość bowiem wysadzić ludność wychodzczą choćby pod najskuteczniejszą opieką na ląd nowy, trzeba myśleć przecież o osiedleniu się téjże i nie opuszczać jéj właśnie w najtrudniejszéj chwili, jaką jest początkowanie kolonizacyi. Wprawdzie rząd brazylijski kolonizuje Paranę na własną rękę, atoli, jak doświadczenia wykazały, kolonizacya ta chroma we wielu punktach tak z powodu rozlicznych nadużyć, jakotéż z powodu braku odpowiednich kapitałów. Nadto rząd kolonizując, mięsza rozliczne narodowości ze sobą, co znowu jest niekorzystnem dla utrzymania narodowości. Interes zaś nasz narodowy wymaga, aby ludność wychodzczą odosabniać od innych narodowości i skupiając ją, osiedlać obok siebie w pewnem terytoryum tak, iżby miała ona wszelkie warunki samoistnego rozwoju narodowego. Tak więc interes humanitarny jak i narodowy domagają się, aby kolonizacyą polską w Paranie nie pozostawiać wyłącznie w rękach rządu brazylijskiego, lecz aby stworzyć instytucye polskie, któreby dzieło kolonizacyi w duchu narodowym prowadziły. Instytucye takie oparte na realnéj podstawie uczciwéj spekulacyi gruntowéj, miałyby nietylko widoki dobrego powodzenia, lecz nadto przynosiłyby założycielom odpowiednie zyski. Stósunki jednak tak ekonamiczne jak polityczne, panujące w naszéj Ojczyźnie, nie uzasadniają na razie nadziei, by już dziś znalazły się znaczniejsze kapitały, któreby chciały zawiązać Towarzystwo kolonizacyjne i angażować się w Nowym Swiecie. Dla tego też już kilkakrotnie na innych miejscach zaznaczyliśmy, iż myśl kolonizacyjną winni z własnéj inicyatywy podnieść rodacy osiedli już w Nowym Swiecie, wśród których nie brak już dziś ani odpowiednich kapitałów, ani też zrozumienia rzeczy i patryotyzmu. Jakoż uradowaliśmy się niezmiernie, skoro dowiedzieliśmy się, iż Polacy parańscy zamyślają przystąpić do zawiązania pierwszego polskiego Towarzystwa kolonizacyjnego. Czytamy bowiem w „Gazecie Polskiéj w Brazylii“, w jedynem czasopiśmie polskiem na ziemi brazylijskiéj:

„W przeszłym numerze poruszyliśmy sprawę dalszej kolonizacyi około S. Mateusza wskazując na korzyści moralne i materyalne, jakieby spowodowało liczniejsze osiedlenie się Polaków w jednym punkcie i to takim, jakim się przedstawia S. Mateusz. Ponieważ atoli obecnie zachodzi ta przeszkoda, że rząd w tych stronach nie posiada tyle ziemi, aby mógł tam skierować falę imigracyi, dlatego zdaje nam się, że należałoby to uczynić środkami prywatnymi, a to tem bardziéj, że kierownictwo emigracyi w kraju rodzinnym wiele rachuje na to, że i my tu zamieszkali przyjdziemy w pomoc przybyłym tu rodakom. — „Przegląd Wszechpolski“ w artykułach swoich także nawołuje, by rodacy wychodzący z kraju tylko do Parany się kierowali, czy to wprost z kraju, czy też po jakimś czasie, gdy w innych stanach brazylijskich dla zarobku pracując tyle zaoszczędzą, by własny kawałek ziemi zakupić. I w jednym i w drugim razie potrzeba, aby się znajdowało tyle obszaru w naszych rękach, by nadchodzący imigranci mogli wprost na działach się osiedlać.

Tu jest szkopuł, o który się rozbija wszystko; takich kapitalistów, którzyby większe obszary zakupić mogli, Polacy w Paranie nie posiadają, należałoby tedy wspólnemi siłami to uczynić. Trzeba tedy utworzyć towarzystwo akcyjne tak, aby każdy Polak dobréj woli o ile go stać, i ile możności mógł przyczynić się do tego dzieła. Kapitały nie byłyby stracone, ziemia dzisiaj nabyta w ratach i kapitał i procent przyniesie, a zresztą pieniądz dzisiaj tak mało mający wartości, w ziemi ulokowany większą korzyść przyniesie, aniżeli w inny sposób w obrót puszczony.

Przykładem niech nam będą Niemcy, nietylko oni w ojczyznie wspólnemi siłami i stowarzyszeniami zagrażają narodowości naszéj, ale i tutaj w Brazylii [illegible] w Parana i dla nich jest za ciężką, poczulibyśmy ich wpływ lepiéj, jak to się uczuć daje Polakom w S. Catharina, gdzie Polacy wśród Niemców osiedleni cały ciężar germanizacyi znosić muszą. Jeżeli tedy narodowość niemiecka wspólnemi siłami ciągle dąży do zamierzonego celu, dlaczegoż i my nie moglibyśmy dla narodowości naszéj wspólnemi siłami cokolwiek uczynić, przez to samo się skupić, wzmocnić i zająć stanowisko odporne wobec wszelkiego żywiołu narodowości naszéj zagrażającego.

A więc rodacy do wspólnéj pracy i wspólnego działania chciejcie się jednoczyć; zakupując około S. Mateusza większe obszary nie tylko sobie wygodzicie, ale i tym nieszczęśliwym, którzy ziemię ojczystą opuścić są zmuszeni.“

Tyle „Gazeta Polska w Brazylii“. Już sama myśl powstała w łonie młodego społeczeństwa nowopolskiego zasługuje na uznanie i pod tym względem Polacy parańscy przewyższają o wiele rodaków naszych w Północnéj Ameryce, którzy mimo daleko korzystniejszych warunków nie zdobyli się nawet na śmiałą inicyatywę w tym kierunku i których dziennikarstwo kwestyą kolonizacyjną co najwyżéj w rubryce „Nadesłane“ traktowało. Nie wątpimy, iż Polacy parańscy myśl swą urzeczywistnią, tembardziéj, iż organizacya emigracyi naszéj zapewni Paranie stały przypływ ludu polskiego i pobratymczego ruskiego i że obecnie są dla przedsiębiorstwa kolonizacyjnego najlepsze widoki. Nie pozostaje nam więc nic innego, jak tylko zachęcić rodaków naszych do pracy kolonizacyjnéj w duchu skupienia mas polskich, zarazem zaś ostrzedz ich, iż kwestya kolonizacyjna przedstawia sama dla siebie nader wielkie trudności i wymaga umiejętnego i sumiennego kierownictwa. Założenia towarzystwa kolonizacyjnego opartego na racyonalnych podstawach będzie epoką w dziejach polskiéj kolonizacyi, zarazem zaś potężną dźwignią ku nawiązaniu wzajemnych stosunków ekonomicznych między Macierzą a Koloniami. Jest rzeczą niemal pewną, że przy pomocy towarzystwa kolonizacyjnego łatwiéj będzie można nawiązać wzajemne stosunki handlowe, aniżeli dziś, kiedy się ma do czynienia tylko z pojedyńczemi jednostkami. Towarzystwo bowiem takie, tworząc szereg nowych kolonii z saméj konieczności rzeczy trudnić się będzie musiało dostarczaniem koloniom towarów, z których choćby tylko pewną część może sprowadzać ze starego kraju i w ten sposób przyczyniać się do rozwoju przemysłu polskiego.

Życzymy więc z całego serca, aby szlachetna myśl, rzucona przez „Gazetę Polską w Brazylii“ w jak najkrótszym czasie przyoblekła się w ciało.

Roma intangibile.

(Dokończenie.)

Od ciemnego zamętu poziomej namiętności i wołającéj o pomstę niesprawiedliwości we faktach i osobach tém korzystniéj odbija postać Piusa IX, który nam się przedstawia tém bardziéj czci i uwielbienia godnym w swéj otwartéj, stanowczéj powadze, z jaką występuje w obec wielkich i potężnych tego świata, sam ograbiony i opuszczony. Taki Napoleon nie zdołał go także otumanić swem udawaniem. Przejrzał on

zdrajcę na wskroś od dawna, zanim jeszcze zadano sobie trud przedstawienia mu cesarza francuzkiego, jako pewnego obrońcę. Mile dotyka i to, iż po stronie prześladowanych książąt znajduje się tyle prawdziwéj cnoty i szlachetności, u królów i królowych Neapolu, księcia Modeny, księcia i księżnéj Parmy. Przez to przeciwieństwo uwydatnia się tutaj tém jaskrawiéj ta prawdziwa wielkość, jakkolwiek ostatecznie prawo i cnota ulegają mocy i zbrodni.

To, czego tutaj dotykamy tylko w przelocie, to Paolo Mencacci przedstawia nam w swem dziele w przytoczonych dokumentach. Ale i te nie są sucho wyliczone, lecz autor stworzył z nich jednolitą całość, częścią przez własne cenne refleksye, po części przez ugrupowanie swego materyału. Tak więc może on przez całe trzy tomy utrzymać i poprzeć dowodami swoją tezę, którą na wstępie stawia dość jasno. Chce on wykazać i czyni to istotnie, że wszystkie te przeobrażenia w państwach włoskich, rewolucya, systematycznie, całkiem w duchu loży, zwróciły się przeciw Rzymowi, aby katolicyzm ugodzić w samo serce. Królewski dom piemontski był przytem tylko tymczasowem narzędziem, ponieważ chwilowo nie można było doprowadzić daléj. Zresztą walka odnosiła się do ołtarza i tronu: zburzone trony, to tyleż stopni, aby się zbliżyć do ołtarza z świętokradzką dłonią. Że to wszystko nie jest prostym wytworem fantazyi południowca, o tém świadczy dzieło z licznemi dokumentami, które pochodzą z obozu przeciwników. Charakterystycznem dostatecznie, że zaznaczymy tylko jedno — jest to, iż w okólnikach, które znalazł rząd austryacki np. w Brescii, już w 1855 roku polecano protestantyzowanie Włoch i zrewolucyonizowanie jako jedno, gdy tymczasem utworzył się już formalny komitet dla tego podwójnego „dzieła misyjnego“. Charakterystycznem jest i to, w jakich stósunkach do tych dążności włoskich stała protestancka Anglia, że wymienimy tylko jedno nazwisko, lorda Shaftesbury, zięcia lorda Palmerstona, gdy tymczasem dzieci Izraela we Włoszech samych, np. w Liworno, zebrane gromadnie modliły się do Jehowy za Wiktora Emanuela i jego rodzinę, błagając o rozprzestrzenienie jego państwa i podwyższenie jego tronu. Są to, co prawda, tylko drobne anegdoty historyczne, lecz pełne znaczenia obejmujące w sobie całe tomy. I w takie ilustracye obfituje dzieło Mencaccego.

Ta jednolitość, jaką przeprowadził autor w swem przedstawieniu rzeczy, sposób uporządkowania materyału pociąga atoli jednę niekorzyść za sobą. Mamy na myśli brak przejrzystości i ładu, co bardzo utrudnia studyowanie jego dzieła. Po części dopomaga tutaj dość obszerny wykaz pojedyńczych rozdziałów, lecz do tego trzeba już poprzednio posiadać znaczną znajomość faktów i osób historycznych.

Prawdą z drugiéj strony jest i to, że autor umiał przez ten sposób przedstawienia rzeczy uczynić dla profanów dzieło to o wiele bardziéj interesującem. Czyta je się miejscami, jak zaciekawiającą powieść, która atoli, napisana tak wprawdziwie historycznym, jak chrześciańskim duchu, może posłużyć za najskuteczniejsze antidotum, nawet dla zapalonych czytelników romansów. Te trzy tomy obejmują właściwie tylko okres od 1856 do 1860 roku, jednakże w rzeczywistości *mieszczą one w sobie znacznie więcéj, jak* się to już pokazuje z naszego streszczenia. Autor *umiał wszędzie ten swój okres tak połączyć z poprzedzającym, jak* i następnym, gdzie to służyło ku lepszemu zrozumieniu, że się ma przed oczami niemal cały dramat włoskiéj rewolucyi, jak w panoramie. Jeżeli czwarty tom uzupełni jeszcze to, czego braknie aż do dni naszych, natenczas uzyskamy bogate źródło, które może przynieść wielkie praktyczne korzyści dziejopisarzowi, jako téż i dziennikarzowi. Ale zwłaszcza teraz zasługuje to dzieło na szczególną uwagę i dla tego téż wspominamy o niem obszerniéj.

Istnieją rany, które nie powinny się zasklepiać, lecz pozostawać otwarte. Taką raną jest kwestya rzymska. To prawda, że zdobywcy Rzymu z 1870 roku starają się sami o to, aby owa rana kwestyi rzymskiéj nie zabliźniła się nigdy. Hałaśliwe, nienaturalne przygotowania i wezwania do uroczystości srebnych godów wyłomu w Porta Pia robią wrażenie właściciela domu, który stoi przy oknie i z wielkim hałasem stara się przekonać przechodniów, że on jest istotnie prawowitym właścicielem tego domu. To wzbudziłoby jedynie wątpliwości. Jako odpowiedź brzmią też z liberalnéj nawet strony słowa: Z waszym 20 wrześniem i z tym wyłomem w Porta Pia, który Rzym obdarzył w ten sposób, nie mamy i nie chcemy mieć nic wspólnego! Oblubienica sama, owa *Roma intangibile*, broni się przeciw srebrnym godom. Rząd atoli znajduje się pod wpływem i pod znakiem kielni. Trzeba to przecież uwydatnić obchodem! Adriano Lemmi, wielki mistrz całego wolnomularstwa, zaznaczył przecież już 20 września 1894 r. w Medyolanie w czasie zebrania Braci: „Że jesteśmy zebrani w tym *dniu pamiętnym*, jest dla nas szczęśliwą przepowiednią. Dzień ten przecież przypomina nam naszą *najpiękniejszą chwałę, nasz stanowczy tryumf!*“

(97)

SZUBRAWCY.

POWIEŚĆ

przez

Maryana Gawalewicza.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 183.)

Radzca spojrzał na niego z pod oka podejrzliwie, odchrząknął grubo i, jakby szukając wymówki, rzekł:

— Służyłbym bardzo chętnie, ale wieczory miewam zajęte...

— Raz na tydzień!...

— Może się wybiorę, zobaczę... Kogóż tam macie w tym areopagu?...

Baron zaczął mu wyliczać po kolei nazwiska, które zdawały się zadziwiać go, bo powtarzał co chwila:

— Tak?... proszę!... i tego macie?... no, no!...

— A widzi radzca!... sam dobór ludzi, prawda?... Braknie nam tylko przyszłego prezesa Towarzystwa melioracyjnego — dodał na końcu, robiąc zręczną aluzyą do kandydatury pana radzcy na przyszłą godność obywatelskiego dygnitarza; wiedział, czem go może ująć.

Łysy jegomość uśmiechnął się i skinął głową, jakby na podziękowanie.

— No, jeszcze do tego daleko! — rzekł z fałszywą skromnością — są zasłużeńsi odemnie...

Już od roku rozsyła loża zaproszenia i wezwania do udziału w uroczystości aż do najodleglejszych wiosek. Największa ironia miesza się tutaj. Takie zaproszenia bowiem nadeszły do wsi w koło Tivoli w styczniu r. b., kiedy tam właśnie, mimo błogosławieństw młodych Włoch, umierano z głodu. Komisya rządowa sama znalazła w Sambuco i innych miejscowościach całe rodziny z wielu dziećmi, które po prostu umierały z głodu, ponieważ śnieg zasypał niemiłosiernie ostatni jeszcze środek pożywienia, nieliczne zioła na skałach, zwykłe pożywienie kóz.

Jest to bez wątpienia najlepszem potępieniem 20 września 1870 r.; a najlepszym protestem przeciw 20 września 1895 r. wraz z jego uroczystościami, jest wierne, prawdziwe wskazanie dróg i środków, jakie stworzył nowy Rzym, oraz wpływu i owoców, jakie już teraz spożywają młode Włochy: tu narodowa nędza, tam narodowa hańba. Trzeba tylko wszędzie i zawsze głosić tę prawdę.

Kongres narodowców.

Wiedeń, 11 sierpnia.

(☞) W Budapeszcie wczoraj odbył się kongres narodowców, ściśle mówiąc: Rumunów, Słowaków i radykalnéj partyi Serbów. Gdyby rzeczywiście przywódzcy tego ruchu dążyli tylko do tych celów, które wygłosiły rezolucye kongresu, możnaby się łatwo na to zgodzić. Wprawdzie od 1000 lat szczep madziarski był zawsze głównym czynnikiem politycznym korony św. Szczepana, a teraz tak bardzo zmysłem politycznem, wprawą, doskonałą organizacyą narodową i oświatą przeważa nad wymienionemi narodowościami, że nie uda się żadną miarą strącić go z historycznego piedestału narodu kierującego i przeprowadzić *absolutne* równouprawnienie. Z drugiéj strony jest rzeczą naturalną, że narodowe stronnictwa zakreślają sobie ile możności wysokie ideały, dla tego nie można brać za złe wymienionym narodowościom, że w rezolucyach kongresu domagają się absolutnego równouprawnienia.

Co do innych rezolucyi to żądanie *rewizyi nowych ustaw kościelno politycznych* naturalnie nam katolikom zasadniczo jest sympatycznem. W praktyce do téj rezolucyi nie przywięzujemy wielkiéj wagi. Z natury rzeczy w téj kwestyi powołane są sprowadzić pomyślny zwrot żywioły *katolickie*, pomiędzy któremi pod każdym względem górują katolicy *madziarscy*, zeszeregowani pod sztandarem „katolickiego stronnictwa ludowego“. Serbowie są bez wyjątku prawosławnymi, Rumunowie w połowie prawosławnymi, w połowie unitami, Słowacy w połowie katolikami, w połowie protestantami, a w dodatku wszyscy razem w sejmie nie rozporządzają tuzinem mandatów. Gdyby więc sprawa katolicka w Węgrzech zależała od rezolucyi wczorajszego kongresu, stałaby niedobrze, ale na szczęście tak nie jest.

Żądanie *powszechnego głosowania* uważamy jako zasadniczo szkodliwe. W Węgrzech prawo wyborcze i tak aż nadto zbliża się do powszechnego głosowania, o wiele bardziéj niż austryackie. — Jesteśmy zasadniczym przeciwnikiem powszechnego głosowania, jak każdéj podobnéj „demokratyczněj“, ale sprzecznéj z historycznym ustrojem społeczeństwa niwelacyi. Nie można jedynie dla tego wprowadzać w Węgrzech suffrage universel, aby Rumunowie, Serbowie i Słowacy łatwiéj zdobyli mandaty do Izby poselskiéj. Zresztą zaś zachodzi w téj kwestyi circulus histiorus. Madziarzy, którzy posiadają ogromną przewagę w sejmie, nie zmienią ustaw wyborczych gwoli rezolucyom kongresu. Jeżeli więc Rumunowie etc., walkę o mandaty i wstąpienie do sejmu czynią zawisłem od wprowadzenia sufrage universel, to nigdy nie zdobędą wpływu w sejmie.

Daléj liga trzech wymienionych narodowości domaga się reprezentanta w gabinecie, na wzór ministra dla Chorwacyi. Pominąwszy okoliczność, że trudnoby pewnie przyszło wyszukać reprezentanta, któryby w równéj mierze zasługiwał na zaufanie Słowaków, Serbów i Rumunów, pozycya takiego „ministra ligi“ byłaby całkiem niemożliwą i nie można jéj wcale uzasadniać pozycyą ministra krajowego, jakim jest minister dla Chorwacyi w gabinecie węgierskim, a minister dla Galicyi w austryackim.

Funkcye trzech prezydentów zjazdu spełniali dr. *Polit* dla Serbów, *Pap* dla Rumunów i *Mudron* dla Słowaków. Z tych panów tylko Polit, który zasiadał dawniéj w sejmie węgierskim i pisuje znane korespondencye „z południowych Węgier“ do monachijskiéj „Allgemeine Zeitung“, jest nieco znany. Obok niego głównie reprezentował Serbów Gavrila, redaktor ultraradykalnéj i rusofilskiéj „Zastawy“, wychodzącéj w Nowym Sadzie.

Całym tym ruchem kieruje irredenta rumuńska, przy pomocy owego exdjurnisty w ministeryum spraw zagranicznych *Rimmlera*, który przed dwoma laty przejeżdżał się pomiędzy Budapesztem, Pragą, Paryżem i Petersburgiem, aby dla ligi potrójnéj Francyi, Rosyi i Młodoczechów pozyskać jeszcze węgierskie stronnictwo niepodległości! Sprawa ta w sierpniu roku 1894 narobiła pewnéj wrzawy i wtedy omawialiśmy ją w „Kuryerze“. Nawet p. Pasmandy i hr. Gabor Karoly nie przystali na taką awanturę, ale naturalnie pp. Pap, Polit i Mudron bardzo chętnie popierać będą kontrligę potrójną.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 12 sierpnia. Przeciwko rektorowi klasztoru Alexyanów z Mariabergu także wytoczono śledztwo, które ma na celu zbadanie, czy maltretowanie chorych w zakładzie zachodziło z wiedzą lub w porozumieniu z rektorem. Zdaje się, iż prokuratorya przypuszcza, że o każdym i o wszystkiem, co zachodziło w Mariabergu, donoszono rektorowi. Przypuszczenie to atoli nie znajduje w dotychczasowych poszukiwaniach żadnéj podstawy.

— Zjazd socyalistów, który się ma odbyć we Wrocławiu w dniu 6 października, ma znowu przyjmować delegatów żeńskich. „Vorwärts“ zamieszcza odezwę redakcyi pisma robotnic „Równość“, w któréj wzywa się „Towarzyszki“, aby zawczasu dokonały wyboru delegatek i w tym celu porozumiały się z Towarzyszami. Zeszłoroczny zjazd przyznał wprawdzie kobietom prawo do wybierania na zebraniach publicznych delegatek, ale w dzisiejszéj odezwie radzi się tylko we wyjątkowych przypadkach korzystać z tego prawa, a zwłaszcza wtenczas tylko, jeżeli jakieś niezwykłe okoliczności nie pozwalają porozumieć się z Towarzyszami.

— „Reichsanz.“ ogłasza ustawę z dnia 16 lipca roku b., odnoszącą się do dalszego nabywania kolei żelaznych na rzecz państwa.

— Do końca lipca roku bież. wybito w mennicach niemieckich złotéj monety za 2,959,654,610 marek, srebrnéj monety za 478,866,632 90 marek, niklowéj monety za 56,610,418,35 mk. i miedzianych pieniędzy za 12,986,555,01 mk.

— X. Biskup moguncki wydał z okazyi jubileuszu wojny z Francyą do duchowieństwa swojéj dyecezyi list pasterski, w którym uwydatnia te punkta, o jakich nie wolno zapominać chrześcianinowi przy takich obchodach, zwłaszcza o tém, że Bogu przedewszystkiem należy się podziękowanie za zwycięstwa, odniesione przed 25 laty. X. Biskup wzywa do utrzymywania pokoju na wewnątrz i do modlenia się w tym czasie za dusze poległych we wojnie francuzkiéj.

— Deputowani Bebel, Liebknecht i Singer byli w Londynie na pogrzebie Engelsa, jako przedstawiciele całego stronnictwa. Engelsa zwłoki spalono.

— Dzienniki niemieckie wypowiadają jednomyślnie żywe niezadowolenie z powodu znanego artykułu „Standarda“ i odnierają go energicznie jako „zuchwałe usiłowanie zaprzężenia niemieckiej polityki do rydwanu Anglii“. „Köln. Ztg“ pisze, że Niemcy gotowe są pójść za wezwaniem „Standarda“ względem zbliżenia się do Anglii, byleby Anglia nie poprzestała na słowach i lepiéj niż bywało dotychczas, poparła słowa czynami. Tymczasem rząd liberalny wcale tego nie zrobił, a co zrobią konserwatyści, nie wiadomo; ton jednakże artykułu „Standarda“ dowodzi, że i konserwatyści angielscy nie doszli jeszcze do należytego zrozumienia zasady „wzajemności w polityce“. — “Nat. Ztg.“ pisze z powodu powyższego artykułu: „Jeżeli artykuł ten ma wyrażać zapatrywanie gabinetu Salisbury'ego, to zmiana ministerstwa w Anglii nie będzie miała tak korzystnego znaczenia dla ukształtowania się stosunków angielsko-niemieckich, jak się w pewnych kołach spodziewano.“ — „Voss. Ztg.“ protestuje również przeciwko „zachęcie, jaką „Standard“ daje Niemcom, ażeby dla Anglii wyciągały kasztany z ognia w Egipcie i w Azyi“. — Organ Bismarcka „Hamb. Nachr.“ piszą: „Ze względu na obecną konstelacyę europejską czulibyśmy się mocno zaniepokojeni zbliżeniem się Niemiec do Anglii, gdyż mogłoby to nastąpić jedynie kosztem stosunków Niemiec z Rosyą, a pielęgnowanie przyjaźni niemiecko-rosyjskiéj jest obecnie najważniejszem zadaniem naszéj polityki zagranicznéj“. W dalszym ciągu oburza się organ Bismarcka na egoizm polityczny Anglii, któréj postępowanie w wielu wypadkach, gdzie interesa angielskie wchodziły w styczność z niemieckiemi, „nie było wcale tego rodzaju, ażeby mogło łagodzić oburzenie narodowe, jakie wywołał w Niemczech artykuł „Standarda“.

Francya.

* Przyszła wojna. W ostatnim zeszycie „Nouvelle Revue“ pomieścił kapitan Gilbert dosyć oryginalny artykuł o przyszłéj wojnie.

„Z dwóch przeciwników Niemiec — powiada Gilbert — Rosya jest nieuchwytną... Nie można myśleć, aby na Rosyę natychmiast po wypowiedzeniu wojny napadnięto stanowczo, ale i Rosya sama nie zrobi tego z powodu, że mobilizacya jéj wobec ogromnych przestrzeni i małéj ilości dróg żelaznych przeciągnie się dosyć długo. Za to mobilizacya całéj armii francuzkiéj będzie ukończoną zupełnie w przeciągu dwunastu dni, a wszystkie siły wojenne Francyi będą skoncentrowane na granicy Alzacyi i Lotaryngii. Dlatego już dzisiaj jest zupełnie jasnem, jak sobie postąpią Niemcy w takim wypadku. Stosownie do podania o Horacyuszach i Kuracyuszach napadną Niemcy przedewszystkiem na tego, kto będzie pierwszy gotów do walki, i zużytkują wszystkie swe siły, aby mu zadać cios śmiertelny i dopiero wtedy, gdy im plan się uda, zwrócą się przeciwko drugiemu nieprzyjacielowi.

Niemcy postąpiłyby wprost lekkomyślnie, gdyby — jak sądzą niektórzy lekkomyślni strategicy — rozdzieliły swoją armię na dwie równe części i posłały dziesięć, lub jedenaście korpusów na granicę wschodnią. Pogorszyłyby one w ten sposób tylko swoje położenie i stworzyłyby sobie walkę na dwóch frontach.

Niemcy postąpią sobie niewątpliwie ostrożniéj, na granicy wschodniéj skoncentrują one trzy korpusy liniowe, dwie dywizye kawaleryi i kilka dywizyi obrony krajowéj. Korpusy armii czynnéj będą rozlokowane w Poznaniu, aby módz ztąd podać pomocną rękę wojskom austryackim, skoncentrowanym około Krakowa Dywizya obrony krajowéj wystarczy zupełnie do obrony granicy wschodniéj przed najazdem kozaków, gdyż w przeciągu pierwszych sześciu tygodni nie będzie miała nic innego do roboty. Cała pozostała niemiecka armia czynna, t. j. 10 korpusów liniowych i 7 dywizyi kawaleryi skierują się natychmiast ku granicy francuskiéj. Armia ta, licząca około 750,000 dobrze przygotowanych żołnierzy, już dziewiątego lub dziesiątego dnia po mobilizacyi będzie w stanie wystąpić do walki z Francuzami i przed upływem miesiąca wydać rozstrzygającą bitwę.

Jeżeli Niemcy rozbiją Francyę, zwycięzka armia niemiecka w przeciągu jakich sześciu dni stanie oko w oko z armią rosyjską. W celu obserwowania pobitéj Francyi wystarczy kilka niemieckich korpusów rezerwowych, któreby mogły korespondować z czterema lub pięcioma korpusami armii włoskiéj.

Dla Niemiec pogrom Francyi jeszcze przed rozpoczęciem wojny w Rosyą jest kwestyą życia lub śmierci. Jeżeli im się to nie uda, lub też z jakiegokolwiekbądź powodu czynność armii niemieckiéj ulegnie zwłoce, lub też powodzenie w walce będzie po stronie francuzkiéj, grozi Niemcom wtedy wielkie niebezpieczeństwo.

Armia francuzka, aby osiągnąć zwycięztwo, powinna być nadzwyczaj ostrożną, powinna powstrzymywać swój zapał wojenny, nie powinna przechodzić granicy niemieckiéj, gdyż za nią Francuzi mogą być bardzo łatwo otoczeni ze wszystkich stron przez nieprzyjaciela.

Dlatego też w pierwszym okresie walki powinni Francuzi ograniczyć się tylko na obronie, która później sama przez się może się zmienić w wojnę najezdczą.

Telegramy.

Zofia, 12 sierpnia. Książe Ferdynand przybył tu dzisiaj wieczorem o godz. 6½ i został przyjmowany na dworcu przez duchowieństwo wszelkiego wyznania, przez metropolitów, z wyjątkiem Klemensa, przez ministrów, oficerów itd. Licznie zebrana publiczność witała księcia entuzyastycznemi okrzykami. Miasto ozdobiono.

Peszt, 12 sierpnia. Tutejsza policya przedsięwzięła środki ostrożności z powodu przejazdu ks. Ferdynanda, ponieważ została powiadomioną, że bułgarscy studenci, zwolennicy Stambułowa, chcą dopuścić się zamachu.

Carogród, 12 sierpnia. Stu powstańców zniższczyło miejscowość Janaklii wymordowało wszyskich mieszkańców.

Londyn, 13 sierpnia. Wedle depeszy z Macassar, niemiecki okręt żaglowy Paul Rickmers zatonął w cośninie Ombay. Załoga wylądowała w Macassar.

Londyn, 12 sierpnia. „Times“ donosi z Tientsinu, że rozruchy krwawe pod Tuczang są symptomem rozpoczynającéj się anarchii i że należy się spodziewać jeszcze gorszych wypadków, jeśli rządy europejskie nie wystąpią energicznie przeciw Chinom.

Waszyngton, 12 sierpnia. Poseł Stanów Zjednoczonych w Pekinie donosi, że rządowi chińskiemu poczynił przedstawienia w sprawie rozruchów pospólstwa i że rząd chiński przyrzekł otoczyć opieką cudzoziemców i zapłacić odszkodowanie. — Admirał Karpenther jest w drodze do Czifu.

Londyn, 12 sierpnia. Nowy parlament zebrał się dzisiaj o godz. 2. W Izbie gmin wybrano pana Gully ponownie speakrem. W Izbie lordów składali nowi parowie przysięgę.

Paryż, 12 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych Leyges rozkazał prefektom, aby natychmiast

---

Baron pod ramię go ujął i uścisnął zlekka.

Niema, niema, panie radzco!... przedyskutowaliśmy już wszystkie kandydatury na ostatniéj środzie i utrzymała się tylko pańska jednogłośnie!... Daj nam Boże takich jak najwięcéj.

Cmoknął go w powietrzu z obu stron, na znak szczególniejszego szacunku i życzliwości i uścisnął powtórnie za rękę.

— Radzca wiesz, że jestem bezstronny i nie mam żadnego w tem interesu. Wycofałem się przecież zupełnie z Melioracyi i tylko z czysto obywatelskich względów dbam o dobro téj instytucyi, która...

Nie zdążył dokończyć, bo go w téj chwili uderzyła po ramieniu wachlarzem jakaś dama, wysoka i chuda, odciągając ku drzwiom salonu.

— Baroneczku!... na słówko!...

— Służę kuzynce!

— Mój drogi, proszę cię... czy to prawda?...

— Co takiego? — niechętnie, ale z udaną uprzejmością spytał baron, opuszczając przyszłego prezesa, którego tak szczęśliwie udawało mu się już zagarniać w siatkę i zjednywać pochlebstwem i fałszywą szczerością.

— Powiedz-no, kuzynku, czy to prawda, co mówią?... — szeptała chuda dama w granatowéj aksamitnéj toalecie, przybranéj koronkami, w grubych perłach na szyi. Więc to się znowu skleiło?...

— Co?... z kim?... nie rozumiem.

— Wszak ten brunecik z wąsami i kneblikiem, co tak Nince nadskakuje, to Kraene, co?... młody Kraene?...

Wskazała mu wachlarzem młodego człowieka, rozmawiającego w téj chwili pośrodku salonu z młodszą baronówną.

Baron włożył binokle na nos, udając, że chce lepiéj zobaczyć.

— Tak, to Kraene... albo co?

— Wrócił się!?... — z wyrazem największego zdziwienia i ciekawości pytała daléj — przeprosił?... rozmyślił?...

— Nie rozumiem doprawdy, o co kuzynce chodzi?...

— Nie udawaj, baroneczku, nie udawaj!... Wiesz, że Rawiłową nie łatwo wyprowadzić w pole! — mówiła, wieszając mu się u ramienia. — Przecież zerwaliście z nim, gdy mu Leosia dała odkosza?... może nie?... Cały świat o tem wiedział!... Zkądże teraz znów?... Czyżby z Ninką próbował?...

Baron się skrzywił niby z uśmiechem

— A czemużby nie? — rzekł, spoglądając jéj w oczy — mam dwie córki na wydaniu; nie ta, to ta!... Wolno wybierać; to jego rzecz, nie moja. Nina musiała mu się lepiéj podobać, gdy się rozezrzał. Cóż w tem dziwnego?...

Mówił to niby żartem, niby seryo, śmiejąc się i podnosząc do góry ramiona.

Rawiłowa nie mogła się jeszcze połapać.

— I wydalibyście Ninę za Kraenego?... choć go Leosia nie chciała?...

— A kuzynka-byś nie wydała, gdybyś miała jeszcze co do wydania?... — zagadnął ją i pocałował w rękę, ale minę miał przy tem kwaśną, jakby niezadowoloną, że się musiał wydać zawcześnie z projektami, które miały do pewnego czasu pozostać tajemnicą dla świata.

Pociągnął zlekka chudą damę w perłach ku oknu i zmienionym tonem poufnie zaczął z nią szeptać:

— Tylko, moja droga, nie rozgaduj tego!... To nic pewnego dotąd. Ja nic sam nie wiem i nie myślę się wtrącać. Ma co być, to niech będzie z woli Bożéj, ja już się nie chcę mieszać do niczego. Miałem dość z tamtą waryatką!... Tymczasem bywa znowu u nas, bo mamy przecież interesa ze sobą. Rozsądny chłopak, nie wziął tego bardzo do serca, i może tam się co sklei z Niną, choć się rozkleiło z Leonką!... tylko *la bouche close, ma chère.* Bardzo cię o to obliguję!...

Rawiłowa słuchała go z zajęciem, ale jakiś drwiący uśmieszek nie schodził z jéj ust, gdy mówiła:

— *Mais pour qui me prenez vous?!*... czyż ja tego nie rozumiem?... nie chcecie, żeby się to przed czasem rozniosło, to jasne, to całkiem naturalne. Wiesz, baroneczku, ja wam dopomogę; przedstaw mi tego Niemczyka, już ja go urobię, bądź spokojny!... Ale cóż Ninka?... nie będzie się skrupulizowała?... zawsze to brać konkurenta, któremu starsza siostra dała odkosza... Ale ona ma rozum także. Kraene, to doskonała podobno partya?... co?...

— Niezła, niezła!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wydalili tych cudzoziemców, którzy biorą udział w antypatryotycznych manifestacyach.

Waszyngton, 12 sierpnia. Japoński poseł w Pekinie pertraktuje z rządem chińskim o traktat handlowy, mający Japonii przyznać prawa najwięcéj uprzywilejowanego narodu.

Apenrode, 12 sierpnia Podczas burzy w ubiegłéj nocy zatonął w pobliżu Warnitz hoved okręt fińlandzki. Nazwa okrętu nieznana. Załoga znalazła prawdopodobnie śmierć w falach morskich. Dwa trupy wypłynęły na wybrzeże.

Wiedeń, 12 sierpnia. Doniesienie pewnego dziennika, jakoby do budżetu na r. 1896 została wniesioną pozycya budowy gimnazyum polskiego w Cieszynie, jest wedle informacyi z dobrze poinformowanéj strony bezpodstawne.

Lima, 12 sierpnia. Piorola został wybrany prezydentem, Billing pierwszym, August Seminaru drugim wiceprezydentem.

Telegram giełdowy.

Berlin, 13 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica słabo.		
na wrzesień . .	143 —	141 50
na październik .	145 —	143 75
Żyto słabo.		
na wrzesień . .	115 —	114 —
na październik .	118 25	117 —
Oléj rzep. słabo.		
na październik .	43 20	43 10
na listopad . .	43 20	43 20
Okowita wzmoc.		
eksportowa . .	37 20	37 30
na sierpień . .	41 50	41 60
na wrzesień . .	41 70	41 80
na październik .	40 40	40 50
na listopad . .	39 70	39 60
na grudzień . .	39 50	39 40
spożywcza . .	— —	— —
Owies		
na wrzesień . .	127 —	126 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	0.0	00
okowity kw. eksp.	40,000	100,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	10	12
Niem. 3% poż. pan.	100 20	100 20
Consol. 4% . .	105 25	105 25
Consol. 3½% .	104 60	104 50
Pozn. 4% l. zast.	101 80	102 —
Pozn. 3½% l. zast.	10 40	100 40
Pozn. 4% l. rent.	105 30	105 40
Pozn. 3½% l. rent.	— —	102 90
Poznań. oblig. .	102 10	101 90
Nowa Pozn. poż	101 75	101 75
Austr. banknoty	168 55	168 40
Austr. renta srbr.	100 50	100 50
Ros. banknoty .	219 50	219 50
Ros. listy zast w.	103 9	104 —
Węg. 4% renta zł.	103 70	103 70
Węg. 4% „ kor.	99 70	99 70
Aust. kred. akcye	248 —	247 50
Lombardy . .	46 90	47 10
Disconto com. .	219 90	220 90

Usposobienie: stale.

Szczecin, 13 sierpnia 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	12	13
Pszenica spok.		
na wrześ.-paźdz	143 50	142 75
na paźdz.-listop.	145 50	144 75
Żyto niżej.		
na wrześ.-paźdz.	115 —	113 —
na paźdz.-listop.	117 50	115 50
Oléj rzep. niezm.		
na sierpień . .	43 20	43 20
na wrześ.-paźdz.	43 20	43 20

	12	13
Okowita b. int.	36 30	36 30
w miejscu eksp.	— —	— —
na grudzień . .	— —	— —
na maj . . .		
Petroleum		
w miejscu . .	10 60	10 60

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, wtorek 13 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Wyższy nauczyciel przy gimnazyum w Rogoźnie, G oeger przesiedlony został do gimnazyum w Ostrowie, a nauczyciel pomocniczy Mazur z Ostrowa do Rogoźna jako wyższy nauczyciel.

* ***JW. Xiądz Biskup Andrzejewicz*** z Gniezna udzielał w Mogilnie w sobotę i w niedzielę Sakramentu Bierzmowania; Mogilniczanie zgotowali Dostojnikowi Kościoła nader serdeczne przyjęcie.

* ***Zasada równouprawnienia w wyższych zakładach naukowych w Księstwie.*** Do „Germanii“ berlińskiéj piszą z Księstwa: „Katolicy z Wielkiego Ks. Poznańskiego znowu zawiedzeni zostali w uprawnionych swych nadziejach. Jako niedawno powołano na dyrektorów parytetycznego gimnazyum w Wschowie i również parytetycznego gimnazyum realnego w Poznaniu, protestantów, tak też zajął posadę dyrektora przy parytetycznem gimnazyum w Lesznie protestant, były profesor przy gimnazyum Fryderyka Wilhelma w Poznaniu p. Sanden. A przecie na stósownych nauczycielach katolickich bynajmniéj nie zbywa! Posadę przy gimnazyum Fryderyka Wilhelma opróżniona w skutek nominacyi p. Sandena na dyrektora obejmuje p. Zielonka, ewangielicki nauczyciel religii przy gimnazyum katolickiem Maryi Magdaleny. Mamy nadzieję, że tem samem z czterech nauczycieli ewangielickich zatrudnionych przy czysto katolickiem gimnazyum Maryi Magdaleny ustąpi *jeden* przynajmniéj definitywnie. Jeden protestancki wyższy nauczyciel wystarcza bezwątpienia dla udzielania lekcyi ewangielickiéj nauki religii przy gimnazyum Maryi Magdaleny! Po cóż więc zatrudnia się przy gimnazyum katolickiem czterech profesorów protestanckich? Przy poznańskiem gimnazyum protestanckiem nie masz ani jednego nauczyciela katolika, mimo że uczniowie katolicy tworzą ⅓ uczniów chrześciańskich! Czyż to jest parytetyczność?! Pełni jesteśmy nadziei, że przynajmniéj wakujące obecnie posady zostaną przekazane katolikom. Gdyby nauczyciele protestanccy przy katolickiem gimnazyum Maryi Magdaleny nie byli uzdolnieni do wypełnienia luki pozostałéj po p. Zielonce, to rządowi królewskiemu nie sprawiłoby to trudności uregulować tę sprawę za pomocą przesiedlenia“.

* **Na fundusz imienia X. Kardynała Ledóchowskiego** złożyły w dalszym ciągu:

Hr. Potocka z Będlewa 50 m.

Na ręce p. *Kanteckiéj* z Czerniejewa: Celina Robowska 1 m. Marya Foerster 50 f. Teresa Budziszewska 1 m. Józefa Mochaupt 50 f. Marya Średzińska 50 f. Konstancya Szczepankiewicz 25 f. Stanisława Bytońska 20 f Prakseda Heft. 25 f. Joanna Kuchowicz 20 f. Konstancya Obarska 25 f. Barbara Lindner 1 m. Klara Lipońska 20 f. Antonina Mochaupt 25 f. Teresa Dux 25 f. Stanisława Grell 50 f. Stefania Obarska 25 f. Elżbieta Łożyńska 50 f. B. K. 1 m. A. K. 50 fen. Bronisława Waszak 25 f. Magdalena Dębska 20 fen. Elżbieta Maciejewska 50 f. Anastazya Piątkowska 20 f. Józefa Karlic 30 f. Marya Szczepankiewicz 50 f. Stanisława Smarzyk 50 f. Helena Tomaszewska 25 f. Marya Sibilska 50 f. Antonina Złotowicz 20 f. Maryanna Nstrowska 50 f. Jadwiga Piechnik 10 f. Rozalia Karlic 50 f. Pelagia Majewska 75 f. Karolina Cukierska 50 f. Maryanna Piechnik 5 f. Marya Malińska 1 m. Stanisława Frydrychowicz 50 f. Walentyna Zaworska 50 f. Antonina Sanok 50 f. Franciszka Bekasińska 10 f. Leokadya Przybysz 15 f. Maryanna Kamińska 20 fen. Maryanna Cylińska 20 fen. Michalina Kostencka 50 fen. Antonina Wilczyńska 10 fen Barbara Jeżyk 25 fen. Konstancya Streker 20 f. Helena Bekasińska 15 f. Michalina Złotowicz 30 f. Józefa Figlerowicz 20 f. Józefa Rzepczyńska 5 f. Joanna Ziołkiewicz 25 f. Magdalena Kuchowicz 25 f. Marya Średzińska 20 f. Agnieszka Kostencka 10 f. Anna Balcerkiewicz 20 f. Józefa Kuchowicz 25 f. Helena Dąbrowska 25 f. Wiktorya Krupska 25 f. Józefa Fischer 25 f. Franciszka Plucińska 20 f. Julianna Kostencka 50 f. Katarzyna Tyranowska 20 f. Franciszka Kapcińska 25 f. Berta Jung 10 f. Maryanna Polcyn 25 f. Antonina Lipońska 25 f. Marya Waligórska 20 f. Anna Karwazińska 25 f. Rozalia Kmiecikowska 25 f Józefa Dux 20 f. Maryanna Stefańska 25 f. Anna Skupin 25 f. Teodora Węclewska 25 f. Maryanna Kozłowska 20 f. Weronika Strękowska 30 f. Helena Sobiejewska 25 f. Magdalena Makowska 20 f. Katarzyna Urbańska 15 f. Ludomiła Koszewska 50 f. Franciszka Napierała 15 f. Józefa Mielach 50 f. Balbina Cylińska 50 f. Stanisława Kostencka 50 f. — Razem 28,45 m.

Na ręce p. *Kayser* z Czempinia: B. Kayser 3 m. M. Jankowiak 50 fen. W. Wesołowska 20 f. A. Farulewska 25 f. M. Młotowska 20 f. P. Hierowska 50 f K. Mikołajczak 1 m. J. Borowicz 10 f. M. Gintrowska 20 f. A. Jakubowska 50 f. T. Tuliszkiewicz 1 m. M. Chudzińska 25 f. M. Kuczyńska 50 f. L. Adamska 50 f. M. Siwecka 1 m. F. Dybizbańska 50 f. W. Kuczmierowicz 50 f. W. Michalska 25 f. T Skąpska 10 f. S. Błażecka 25 f. A. Gintrowska 50 f. M. Szukalska 1 m. Z. Szukalska 50 f A Sadowska 50 f. K. Alankiewicz 10 f. Godurkiewicz 10 f. M. Piwońska 50 f A. Paprocka 50 f. M. Zielińska 50 f F. Zielińska 50 f. M Gimzicka 20 f. M. Iwaszkiewicz 1 m. Z. Bierwagen 2 m. C. Mąkowska 1 m. S. Matuszewska 20 f. W. Swidowicz 50 f. M. Napierała 15 f. J Skąpska 20 f. K. Andrzejewska 25 f. K. Wleklik 20 f. Razem 21,60 m.

J. Chrzanowska, skarbniczka komitetu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* **Denuncyacya.** Cała sfora szowinistycznych „blatów“ a między nimi „Pos. Tagebl.“ denuncyuje hrabiego Czapskiego z Smogulca. Z przekąsem donoszą te bibuły, że w Smogulcu zawiązało się „Towarzystwo ku popieraniu polskości,“ które rok rocznie urządza majówkę, zamieniającą się regularnie na polskie święto narodowe“; że robotnikom w Smogulcu przykazują surowo przy każdéj wypłacie, ażeby nie kupowali niczego u Niemców, lecz wyłącznie zaopatrywali swe potrzeby u Polaków...

* **„Ludowcy“** galicyjscy mogą sobie powinszować: tutejsza „Posenerka“ chwytająca skwapliwie każdą sposobność do oczerniania Polaków, rozpoczęła szereg artykułów o „stosunkach w Galicyi“ osnutych na tle — odezwy „stronnictwa ludowego“ p. Lewakowskiego et Cie. Tak więc „najserdeczniejsi“ nasi zohydzać nas mogą tłomacząc po prostu oszczerstwa „ludowców“. Ładna spółka!

* **Niedzielny** koncert tutejszego „Koła śpiewackiego polskiego“ zgromadził na Miasteczku liczną publiczność, która z przyjemnością i zadowoleniem przysłuchiwała się tak popisom chórowym jak i popisom orkiestry 47 pułku piechoty, która grała pod kierownictwem kapelmistrza p. Schmidta. — Popisy chórowe odbyły się pod kierownictwem dyrygenta „Koła“ p. Kaźmirza Dembińskiego. Odśpiewano a capella następujące utwory: „Róża na ustroniu“ Hermesa, „Wiosna“ Studzińskiego, „O ziemia krakowska“ krakowiaka Studzińskiego, „Kozaka“ Moniuszki, „Co to za kwiatek“ B. Dembińskiego, a z towarzyszeniem orkiestry „Piękny maj“ Maszyńskiego, piękne krakowiaki z „Pieśni z ziemi naszéj“ B. Dembińskiego i prześliczną sielankę osnutą na tle melodyi ludowych „Z Mazowiecka“ Bolesława Dembińskiego. Po koncercie odbyły się tańce przy oświetleniu ogrodu ogniami bengalskiemi.

* **Z Wystawy.** Z przyjemnością zapisujemy, że wynalazek rodaka naszego p. Zdzisława *Karłowskiego* z Będzitowa, „waga do kartofli“, o którym wspominaliśmy już w kronikach wystawowych ściągnął na siebie uwagę szerokich kół rólników. Wynalazca otrzymał tak liczne zamówienia, że zmuszony był wycofać „wagę“ z wystawy i przeprowadzić ją do fabryki *H. Cegielskiego*, gdzie według modelu rozpocznie się bezzwłocznie fabrykacya tego praktycznogo przyrządu. Fakt, że wynalazca powierzył rozpowszechnienie „wagi“ firmie tak renomowanéj, która jak żadna inna w Poznaniu umie zadowalać najbardziej wygórowane żądania, niezawodnie wzbudzi w wyższym jeszcze stopniu zaufanie do wynalazku p. Karłowskiego. Zasłużona sława firmy H. Cegielskiego jest rękojmią, iż wynalazek, którym się zajęła musi istotnie zalecać się praktycznością i posiadać wszelkie warunki zapewniające mu przyszłość.

* **Wszyscy Polacy,** którzy odbywali ostatnie kampanie: duńską, austryacką i francuzką, a dzisiaj niezdolnymi są do pracy lub rodzin swych wychować nie mogą, powinni się jeszcze zgłosić natychmiast do władzy i prosić na starość o fundusz dla inwalidów, którego władza zwykle nie odmawia.

Po miastach należy się zgłosić do magistratu; kto na wsi mieszka, niech napisze podanie do naczelnika okręgu wojskowego (Amtshauptmannschaft). Trzeba przedłożyć papiery wojskowe, a mianowicie dowód na to, że się jest posiadaczem medalu wojskowego, względnie orderu.

Kto z Polaków dotąd wniosku nie stawił, niechaj się popyta eks kamratów Niemców o radę i niech szybko wysyła prośbę o zapomogę.

Żądajmy tego, co nam się należy!

* **Pensya** nauczycieli od 6 do 38 roku służby przedstawia się w miastach liczących przeszło 50,000 mieszkańców bardzo rozmaicie: w Frankfurcie n. M. wynosi np. 106 500 marek, w Wrocławiu 85 000 marek, *w Poznaniu 79 300 m.*, w Gdańsku 66 850 m.

* **Sądownie** zaprzysięgli leśniczy są prawnie zobowiązani także po za obwodem własnym przestrzegać porządku prawa łowieckiego i mają prawo żądać od każdego myśliwego pokazania karty od polowania. Opór im stawiony jest karygodny. Tak roztrzygnął sąd rzeszy. Obywatel A. wracając już z polowania zawezwany został przez leśniczego do pokazania karty, czego nie uczynił. Sąd go uznał winnym i skazał na karę, a sąd najwyższy wyrok potwierdził, uważając, iż A. powracał wprawdzie z polowania, lecz wkrótce przedtem jeszcze polował, dla tego był zobowiązany do okazania karty.

* **Dodatki szkolne.** Dozór szkoły rakoniewickiéj pragnął zmusić hr. Marcelego Czarneckiego, właściciela Rakoniewic do płacenia t. zw. dodatków szkolnych wynoszących tamże na rok 1200 marek; rząd atoli zadecydował, że hr. Cz. nie jest zobowiązany dopłacać onych dodatków, ponieważ jest patronem szkoły. Ciężary te spadają na gminę, ale ze względu na jéj ubóstwo przejmie je prawdopodobnie rząd.

* **W Babimojskiem** istnieje 48 szkół katolickich, 51 protestanckich, 2 symultanki i 2 żydowskie szkoły.

* **W Bydgoszczy** zostanie otwartą dnia 14 października prowincyonalna szkoła uprawy łąk (Provinzial Wiesenbauschule). Zwracając uwagę na drugostronny inserat podajemy bliższe wiadomości o tym zakładzie. Kurs jest dwuletni, Celem szkoły jest wykształcenie uczniów na dozórców i przodowników w pracach łąkowych, szczególnie ile to tyczy nawodniania i odwodniania. W pierwszem półroczu zimowem uczy się języka niemieckiego 5 godz. tygodniowo, geografii, historyi, kaligrafii, planimetryi, rysunków, botaniki, rachunków, nauki prawnéj i t. d. po 1, 2 lub 3 godziny.

W drugiem półroczu zimowem 3 godz. nauki języka niemieckiego, rólniczych rachunków 3 godz, historyi naturalnéj i meteorologii 2 godz., pomiarów gruntu i niwelowania 3 godz, nauki o rólnictwie 2 godz., ogólne zasady o nawodnianiu i odwodnianiu 5 godz., o uprawie roślin 2 godz, o uprawie łąk 6 godz. itd. Będą także urzędowe kursa listowe.

Uczniowie, którzy pragną być przyjęci do szkoły łąkowéj, muszą liczyć lat 17 a powinni najmniéj 2 lata pracować w rolnictwie. Płaci się za pierwszy kurs zimowy 40, a za drugi 30 m. Za kursa latowe nie płaci się nic Pilni niezamożni uczniowie mogą być częściowo lub zupełnie od opłaty szkólnego być zwolnieni. Mieszkanie i żywność opędzają uczniowie własnym kosztem. Przyjmuje się też na wykłady starszych rolników, którzy mogą być zwolnieni od niektórych przedmiotów naukowych. Dyrektor zakładu przyjmuje uczniów, którzy są zobowiązani złożyć świadectwo szkolne, piśmienne pozwolenie ojca lub opiekuna, świadectwo szczepienia ospy i dwuletniéj praktyki rolniczéj.

* **W Szamotułach** odbył się w niedzielę zlot „Sokołów“ przy udziale 150 „druhów“. W kościele odbyło się poświęcenie sztandaru. Przybyli na zlot delegaci z Berlina, Charlottenburga, Poznania, Śremu itd. Podczas uczty wznosili toasty pp. dr Broekere, Karol Rzepecki, Ignacy Andrzejewski z Poznania, druh-ch'op Barłóg z okolicy itd Po uczcie odbył się pochód, a następnie ćwiczenia, koncert itp Zresztą wedle wi rygodnych referatów cała uroczystość odbywała się w ogrodzie, należącym do Niemca. Sporo groszy polskich wpłynęło do kieszeni niemieckich; tak przynajmniéj biada „Goniec“.

* **Mogilno.** W zeszły piątek zgorzała stodoła w majętności p. Grudzielskiego, w Czarnotulach. Przeszło 200 wozów żyta i mieszaniny stało się łupem płomieni. P. G. ponosi znaczne straty.

* **Oszczędność.** Pewien nauczyciel emeryt z Jutrosińskiego pozostawił spadkobiercom 5000 marek, mimo że pobierał rocznéj pensyi — marek 600. Zmarły był starym kawalerem.

* **W Międzyrzeczu** znaleźli robotnicy zatrudnieni około robót ziemnych mon-tę z roku 1730 z napi-em: „August III Król Polski.“

* **Ostrów.** W nocy z piątku na sobotę zgorzała wielka stodoła w Kęszycach, majętności pana Sokolnickiego.

* **Spółkę** melioracyjną zakładają Niemcy w Krojance.

* **Teatr polski w Chełmnie** (na sali hotelu Kronprinz).

W środę na ostatnie przedstawienie operetka: „Biedna dziewczyna.“

* **Teatr polski w Swieciu** (na sali Strzelnicy — tylko jedno przedstawienie).

W czwartek dnia 15 sierpnia sztuka narodowa: „Kiliński.“

* **Teatr polski w Chojnicach** (na sali p. Gecelego, tylko dwa przedstawienia).

W piątek 16 b, m. sztuka narodowa: „Kiliński.“

W sobotę dramat: „Gwiazda Syberyi“ i mazur w 4 pary.

* **„Nowiny Raciborskie“** wyrażają swe niezadowolenie z powodu postawienia kandydatur barona Huenego i rektora Latascha w okręgu wyborczym pszczyńsko-rybnickim:

„W ogólności o obydwóch kandydatach trzeba powiedzieć, że są one kandydaturami niemieckiéj partyi arystokratycznéj.

„Widać ztąd, jak niepomyślnie ostatnim razem podług nowego regulaminu polscy wyborcy wybrali komitet, pomimo, że regulamin ten dość pomyślnie jest ułożony. Polega to na tem, że w wielu okręgach jeszcze lud nie mając dosyć oświaty, na wszystko mówi: tak! tak! nie zastanawiając się nad tem, czy nie mówi na swoją szkodę. W Pszczyńsko-Rybnickiem mało bardzo jeszcze jest oświaty.

„Jaki komitet wyborcy wybrali, takich będą mieli posłów.“

* **„Katolik“** bytomski zdając sprawę o zebraniu przedwyborczem w Mikołowie, gdzie postawiono kandydatury barona Huenego i p. Latascha, donosi że zamierzano wykluczyć z zebrania redaktora „Katolika,“ p. Pilchowskiego, choć brał w niem udział redaktor „Oberschl. Volksztg“; ostatecznie, gdy wyborcy zaprotestowali przeciwko temu i gremialnie opuścili salę, ustąpili pp. komitetowi i przeprosili wykluczonego.

* **Kas oszczędności** naliczono w Prusach w roku obrachunkowym 93/94: 1471, z których było 615 miejskich, 170 wiejskich, 365 powiatowych, 6 prowincyonalnych i 315 związkowych i prywatnych kas. Depozyta wynosiły na początku roku 3,551,687,851,70 m w ko cu roku 3,750,251,523,22 marek; nowe depozyta wynosiły 912,817,112,89 marek wypłacono 813,923,505,26 m.

* **Ze statystyki** śmiertelności. Wedle urzędowéj statystyki zmarło w Prusiech w roku 1894 746,478 osób, i to 385,661 mężczyzn a 360,817 kobiet; nadto zameldowano w urzędach stanu 39,043 noworodków nieżywych. Najniższy procent śmiertelności wykazuje obwód rejen. Aurichski bo 17,2; następują obwody rejencyjne: Stade 19.4, Osnabrück 19,5, Szlezwig 20,1, Koźlin 21,0, Wiesbaden 21,6, Lüneburg 21,7, Minden 21,8, Hanower 22,0, Dysseldorf 22,1, Berlin 22,3, Kassel 22,6, Erfurt i Hildesheim 22,7, Arnsberg i Trewir 22,9 *Poznań* i Koblencya *23,2*, Akwizgran 23,5, Frankfurt 23,7, Monaster 24,4, Szczecin 24,6, *Bydgoszcz 24,8*, Merseburg 25,0, Sigmaringen 25,1, Magdeburg i Kolonia 25,3, Królewiec 25,7, Kwidzyn 25,8, Gdańsk 25,9, Poczdam 27,2, Stralsund 27,5, Opole 27,8, Lignica 28,9 i Wrocław 29,3.

* **Z obozu socyalistycznego.** Nie wiadomo, czy śmiać się czy płakać, gdy słyszy się o następującem zajściu: Znany agitator socyalistyczny niejaki Maurer z Monachium uwiódł pewną mężatkę. Maurer uważany był za najznakomitszego przewódzcę miejscowych socyalistów. Owa jejmość jest matką pięciorga dzieci i znaną była jako dzielna gospodyni i wzorowa matka. Maurer, który jest już ojcem licznéj rodziny, miewał wykłady o monachijskiem stowarzyszeniu kobiet, gdzie bywała także owa jejmość. Wykłady te zawróciły jéj zupełnie głowę. Dzieło Bebla „Kobieta i socyalizm“ było ostatnio stałą jéj lekturą. Ostatecznie zastawił Maurer różne ruchomości owéj jejmości w lombardzie, a gdy małżonek jéj wrócił pewnego wieczoru od pracy, zastał gniazdko próżne. „Towarzysze monachijscy ujmując się za opuszczonym małżonkiem zwrócili się do „Vorwärtsu“ z prośbą o podanie miejsca pobytu zbiegłéj pary. Wtedy Maurer wystósował do towarzyszy“ monachijskich bezczelny list, w którym gorżko się skarży na to opubli owanie jego sfery. Toć on *oswobodził tylko z jarzma małżeńskiego* „towarzyszkę“, z jarzma niegodnego „oświeconéj“ kobiety. „Towarzysze monachijscy zaciągnęli się chyba w szeregi najgorszego gatunku „spisbirgierów“, którzy w gwałtowne popadają oburzenie, gdy „towarzysz“ przechodzi od *teoryi do praktyki!* — Morały te postępowego towarzysza nie udobruchały podobno towarzyszów monachijskich..

Na rynku księgarskim w Niemczech pojawiają się coraz częściéj dzieła dla młodzieży tendencyi socyalistycznéj. Pisma katolickie ostrzegają obecnie rodziców, aby usuwali z przed oczu dzieci dziełka: „Podręcznik do czytania dla dzieci oświeconych rodziców“ i „Podręcznik do kształcenia młodzieży gmin wolnych“. Dziełka te są to kompilacye na tle znanych orzeczeń koryfeuszów socyalizmu jak n. p. „Wiara w Chrystusa jest złem największem... szkołę należy zmobilizować przeciwko Kościołowi, nauczycieli przeciwko „popom“.“ Mają one wpajać w dzieci „nowego“ ducha, miasto starego ducha religijnego i patryotycznego. Moralność chrześciańska i przykazania Boże mają być zastąpione, jak uczą autorowie tych „pedagogicznych“ podręczników — „wiedzą“ i „świadomością“. Wycieczek przeciwko Kościołowi i kapłanom tam pełno. Na każdéj stronicy uczą nienawidzieć religią i gardzić nią. Dzieci mają więc otrzymać wychowanie *nie* „bezreligijne“, lecz antyreligijne. Baczność zatem!

* **Groźna noc.** Z Przemyśla donoszą do „Przegl.“ lwowskiego: Noc z dnia 3 na 4 b. m. zapisze się na długo w pamięci mieszkańców Przemyśla. Od godziny 11 do świtu budzono bez przerwy lekarzy, a w aptekach panował ruch febryczny. Po ulicach rozlegały się jęki i płacze; ludność dzielnicy żydowskiéj opuściła mieszkania, biwakowała pod gołem niebem. Ruch ten i przerażenie wywołało przeszło sto równoczesnych wypadków zasłabnięcia pośród objawów, jakie zwykle towarzyszą cholerze: womity, biegunka, bóle, kurcze. Trzy wypadki zakończyły się śmiercią.

Centrum choroby znajdowało się w śródmieściu. Przebieg choroby był nader szybki. Objawy chorobliwe występowały niezwykle gwałtownie. Nie należy się więc dziwić, że w niedzielę rano zapanował przestrach, krążyły przesadne wieści, chorych liczono na setki, umarłych na dziesiątki, że uwierzono w wybuch cholery.

Przysłowie: „Strach ma wielkie oczy“, sprawdziło się tutaj. Po deszczu, który spadł w niedzielę po południu, ochłodło duszne powietrze, a liczba zasłabnięć ograniczyła się do kilku o łagodnym przebiegu. Chorzy z zeszłéj nocy powrócili rychło do zdrowia. W poniedziałek lekarz miejski dr. Trybulec zarządził sekcyą zwłok jednéj z trzech zmarłych osób, niejakiego Zeilera, czeladnika krawieckiego. Sprawdzono: ostry nieżyt żołądka i kiszek, oraz początki pneumonii przy braku zupełnym charakterystycznych znamion cholery azyatyckiéj. Mimo to posłano odpowiednie części do dr. Krokiewicza, celem preprowadzenia badań drobnowidzowych i bakteryologicznych. Nadto przeprowadziło sanitarne biuro miejskie sumienną desinfekcyą mieszkań, gdzie zaszły wypadki śmierci.

Obecnie stan zdrowotny w mieście jest normalny. Niezwykłe zjawisko zapadnięcia jednéj nocy tylu osób na cholerynę, spowodowało badania, których wynik jest następujący: Chorowała przeważnie biedniejsza ludność żydowska, która po 5 dniowym ostrym poście, nakazanym przez rabina, w dzień sabatu spożyła mięsiwo zimne, zgotowane jeszcze we czwartek, z przydaniem surowych ogórków, kwaśnego mleka, zielonych jabłek i obfitych l bacyi wody. Oczywista, że takie błędy dyetyczne musiały wywołać wzburzenie w organizmie osłabionym postem i gorącem, które znalazło swój wyraz w występującéj nagminnie cholerynie.

W niedzielę rano wybuchł u nas mały rozruch żydowski. Miejskie biuro sanitarne poleciło przewieźć zwłoki czeladnika krawieckiego Zeilera do kostnicy. Zajechał więc wóz sanitarny z krzyżem, odznaką genewskiéj konwencyi. Przed domem, gdzie Zeiler zmarł, zgromadził się tłum żydów, który, gdy służba miejska chciała trupa znieść do wozu, sprzeciwił się temu pod pozorem, że rytuał nie pozwala, aby żyd zmarły spoczął pod znakiem krzyża. Opór był tak groźnym, iż przyzwano policyę rządową. Tłum wobec żołnierzy policyjnych także zajął wrogie stanowisko. Byłoby najniezawodniéj przyszło do starcia pomiędzy policyą a tłumem, gdyby nie pojawienie się lekarza miejskiego, dra Trybulca, który, ustępując przed przesądem, zezwolił na przewiezienie zwłok Zeilera wózkiem drążkarskim. Jednego z przewódzców policya przyaresztowała.

* **Dramat „Rodzina Połanieckich“.** Zwyczaj przerabiania głośnych powieści na scenę przyszedł do nas z Francyi, gdzie tego rodzaju transformacye literackie mają olbrzymie powodzenie — a nawet dostają się ze scen francuzkich na obce sceny. U nas dotąd nie powiodła się ani jedna przeróbka sceniczna. Robiono dramaty z „Pana Tadeusza“, z kilku powieści Kraszewskiego — a w ostatnich czasach temu samemu losowi uległy historyczne powieści Sienkiewicza „Ogniem i mieczem“ i „Potop“, stale jednak próby te wieńczone były fiaskiem. Być może, że więcéj szczęścia będzie miało udramatyzowanie obyczajowéj powieści autora „Potopu“, mianowicie „Rodziny Połanieckich“, którą dwaj literaci krakowscy pp. Tetmajer i Ehrenberg przerabiają właśnie na scenę, chociaż, jeżeli mamy być szczerzy, to i w „Rodzinie Połanieckich“ nie widzimy wiele materyału scenicznego.

* **Nowe źródło** siarczane. Ze Suchy, w powiecie żywieckim, donoszą: W potoku tutejszego gospodarza Sumery odkryto obfite źródło siarczane. Gospodarz ten zawiązał spółkę z trzema tutejszemi obywatelami i celem ujęcia źródliska kopie obecnie studnię. Obfitość wody siarczanéj jest tak wielką, że w 7 metrach przeszkadza w robocie. Przedsięwzięciu temu wróżą przyszłość, Sucha bowiem leży na węźle trzech szlaków kolejowych w okolicy górskiéj, pełnéj świeżego powietrza i w pobliżu rzeki Skawy Miasteczko czyste ma dość miejsca do rozbudowania się. W zamku Branickich znajduje się piękna biblioteka, w którejby można było otworzyć czytelnię przystępną dla gości kąpielowych. Stosunki aprowizacyjne bardzo pomyślne.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 14 sierpnia św. Euzebiusza w.

Wschód słońca o godzinie 4 miuut 42. Zachód o godzinie 7 minut 26.

Rzym, 5 sierpnia. Wczoraj po południu król Humbert przyjmował na prywatnéj audyencyi księcia Emanuela Ruspoli, syndyka Rzymu, który mu przedstawiał program urzędowych ceremonii, mających się odbyć z okoliczności 25-lecia zaboru Rzymu. Program, zredagowany

przez ks. Ruspoli, jako prezesa komitetu uroczystości, pozyskał aprobatę królewską. Następnie książę Ruspoli zaprosił króla, aby zechciał przyjąć udział w tych uroczystościach. Król zaproszenie przyjął i oświadczył, że on sam i dwór jego zjadą do Rzymu w drugiéj połowie września, za co syndyk podziękował w imieniu ludności miasta.

Książę Neapolu, przebywający obecnie w Lukce, gdzie odbywają się wielkie manewry, zwiedził onegdaj wspaniałą katedrę tego miasta. Podczas téj wizyty nie było w kościele nie było w kościele nikogo dla powitania gościa. Wczoraj deputacya kanoników katedralnych prosiła następcy tronu o posłuchanie dla usprawiedliwienia się ze swojéj nieobecności. Na to książę z uśmiechem na ustach odpowiedział: „Moim zwyczajem jest nie zapowiadać nigdy mojego przybycia, bo nie chcę niepokoić nikogo.“

Markiz Orsetti-Mansi w Lukce urządził wczoraj o godzinie 5 na cześć księcia świetne przyjęcie w swoim pałacu. Margrabia z rodziną przy galowych schodach pałacu powitali gościa, który natychmiast podał rękę margrabinie. Na wspaniałem przyjęciu zgromadziła się cała miejscowa arystokracya, przedstawiciele przemysłu i sztuki Wieczorem w pałacu prowincyonalnym książę następca tronu wydał obiad dla władz cywilnych i wojskowych Po obiedzie, przy gorących okrzykach ludu, odprowadzony na dworzec kolejowy przez prefekta, syndyka, władze miejscowe, stowarzyszenia i znakomitszych mieszkańców miasta, książę wyjechał do Florencyi.

Księżna Helena Aosty ma się daleko lepiéj, tak dalece, że dr. Récamier wyjechał do Paryża. Ks. Ludwik Napoleon Bonaparte przed wyjazdem do Rosyi złożył wizytę księżnéj Helenie, która mogła go już przyjąć, czując się znacznie zdrowszą.

Towarzystwa i Spółki.

* **Nadzwyczajne** walne zebranie oddziału kołowników poznańskiego „Sokoła“ odbędzie się w środę wiecz. o godz. 9 w cukierni W. Jagielskiego. Ze względu na ważność obrad prosi o liczny udział Zarząd.

* **Wyścigi** zapowiedziane przez oddział kołowników poznańskiego „Sokoła“ na przyszłą niedzielę 18 sierpnia zajmują umysły tak w mieście jako i na prowincyi zapewne głównie z tego powodu, że są one pierwszym polskim popisem tego rodzaju w Księztwie. Z oddziału kołowników liczącego de nomine członków 30, czynnych zaś około 15-tu, zgłosiła się z tych ostatnich wielka część do wzięcia udziału Prace przedwstępne komisyi wyścigowéj są na ukończeniu; ten sam oddział kapeli 47-go pułku, który grał na zlocie szamotulskim tak dziarsko nasze narodowe hymny i piosenki będzie publiczność zabawiał koncertem. Biletów na wszystkie miejca począwszy od 1 50 m. do 25 f. nabyć można u pp. M. Dykiera, M. Zabłockiego C. Adamskiego, W. Jagielskiego. Akcyonaryusze towarzystwa, do którego tor wyścigowy należy, odbierać mogą bilety im przynależne u p. M. Lohmeyera przy ulicy Wiktoryi nr. 10. Czytelników naszych zachęcamy, aby na niedzielne wyścigi stawili się licznie i poparli usiłowania „Sokoła“, jakie tenże czyni dla rozpowszechnienia u nas jazdy na kole.

Odezwa
do Towarzystw przemysłowych i t. d.

Wielm. Panie Prezesie i Dobrodzieju!

Jak lat poprzednich tak i w tym roku postanowiło niżéj podpisane Towarzystwo wydać ***Kalendarz Przemysłowy na rok 1896*** *jako XIII Rocznik Towarzystw Przemysłowych.*

Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców zamierzał już zaprzestać z tym rokiem wydawnictwa Kalendarza, gdyż za wiele kłopotu i wydatku ta praca wymaga, nie doznając takiego uznania w kołach przemysłowców, na jakieby zasługiwała. Jednakże po głębszym namyśle właśnie w chwili obecnéj, kiedy zanosi się na pewne przeobrażenie w ustroju naszych Towarzystw Przemysłowych, nie chciał zerwać téj nici, którą wiązał przez tak długi czas łączność stowarzyszeń, a być może, iż w przyszłości Kalendarz Przemysłowy uzyska szczersze i gorętsze poparcie.

Usilnem staraniem naszem będzie, aby dział literacki wypełnić kilku ciekawemi rozprawami, poruszającemi kwestye żywotne z naszego życia społecznego.

Upraszamy przeto Wielmożnego Pana i Dobrodzieja o zakomunikowanie w swem Towarzystwie niniejszéj Odezwy i zachęcenie do usilnego poparcia naszego wydawnictwa. Zarazem prosimy o łaskawe nadesłanie *najpóźniéj do* ***dnia 1 września r. b.*** co następuje:

1) Sprawozdanie z czynności Towarzystw za rok ubiegły; w sprawozdaniu prosimy wyszczególnić koniecznie: a) liczbę członków, b) stan kasy i biblioteki, c) wymienić po nazwisku członków zarządu; przez powyższe uzupełnienie będą miały sprawozdania tem cenniejszą wartość;

2) wymienienie, ile Towarzystwo egzemplarzy do sprzedaży żąda;

3) ile możności jak największéj ilości inserat i reklam od polskich kupców i przemysłowców, które znacznie popierają wydawnictwo, a z drugiéj strony udowodnioną jest rzeczą, iż przyczyniają się do pomyślności kupca i przemysłowca.

Dla dogodności zarządowi załączamy formularz, według którego ma być sprawozdanie napisane, lub też uczynione zwyczajne wypełnienie.

Cena Kalendarza Przemysłowego wynosi 50 fen. Towarzystwom przy odbiorze najmniéj 10 egzemplarzy franko. Strona ogłoszeń 6 marek, pół strony 3 marki, ćwierć strony 2 m.

Mamy nadzieję, że Szanowne Towarzystwo bacząc, iż od lat 12-tu podejmujemy bezinteresownie wydawnictwo Roczników, gdyż nam bynajmniéj nie chodzi o zyski materyalne, lecz czynimy to tylko w interesie Towarzystw Przemysłowych i w ogóle w interesie przemysłu całego, chcąc się mu rzetelnie przysłużyć, nie odmówią nam swéj cennéj pomocy i poprą energicznie nasze usiłowania, tak, iż Kalendarz Przemysłowy, który stanowi od całego szeregu lat spójnią Towarzystw Przemysłowych, znajdzie szerokie rozpowszechnienie, a nam będzie przez to dana chęć do dalszéj w tym kierunku pracy.

Z szacunkiem

Zarząd Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu.

Nikodem Wolniewicz, prezes. Kaźmirz Poturalski, sekretarz.

Wszelkie listy adresować należy: *Stefan Chociszewski*, Poznań, Wrocławska ul. 28/29.

N. B. Upraszamy niniejszem te Towarzystwa, które dotychczas jeszcze nie uiściły się ze swéj należytości za dawniejsze Kalendarze, aby takową, celem uregulowania rachunków w jak najkrótszym czasie nadesłały.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 sierpnia.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z Iwna, hr. Mielżyński z Pawłowic, Bojanowski z Lgowa, Horwatt z Górzyczek, Szczepkowski z Niesławina, Skirmunt z Litwy, Nieżychowski z Groniewka, Żółtowski ze Słupów, Niemojowski z Jedlca, Szermiołł z Litwy.

HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Zakrzewski z Oie,-ka, X. prob. Jankowski z Kotorza, Sawicz z Gas licyi, Gronowski i Mościcki z Królestwa Polskiego-Gross z Gothy, Lewin z Wolsztyna, pani Majewska z Bydgoszczy, Kleinmann z Wrocławia, Hirschberg z Torunia.

* **Stan wody w Warcie.** Dnia 12 sierpnia rano 0,34 m. Dnia 12 sierpnia w południe 0, 34m. Dnia 13 sierpnia rano 0,42 m.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Wrocław, 12 sierpnia 1895 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	15	40	15	10	14	90	14	40	14	10	13	60
Pszenica żółta	15	30	15	00	14	80	14	30	14	00	13	50
Żyto	11	60	11	50	11	40	11	30	11	20	11	00
Jęczmień	12	80	12	00	11	40	10	10	9	30	8	80
Owies	13	30	13	00	12	60	12	40	12	10	11	80
„ nowy	12	30	12	00	11	60	10	50	10	00	9	00
Groch	13	50	12	50	12	00	11	50	11	00	10	50

Magdeburg, 12 sierpnia. Cukier ziarnisty excl. worka 92% —,—, cukier ziarn. excl. 88% Rendem. 10,30. Drugi produkt excl., 75% Rendem. 7.75. Usposobienie: spok. Rafinada chlebowa I. 23,—, rafinada chlebowa II. 22,50. Mielona rafinada z beczką 23,00, mielona Melis I. z beczką 22,50 Spok. Cukier surowy I. produkt transito fr. statek Hamburg za sierpień 9,70 płac. 9.72½ żąd. wrzesień 9.80 płac., 9,82½ żąd., październik-grudzień 10,22½ płacono, 10,22½ żąd., styczeń-marzec 10,50— płac., 10,50 żąd. Słabo. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg, 12 sierpnia. Okowita cicho, sierpień-wrzesień 20½ żąd., wrzesień-październik 20½ żąd., październik-list. 20⅜ żąd., listopad-grudz. 20⅝ żąd. — Kawa good average Santos za wrzesień 75½, za grudzień 74½ za marzec 73½, za maj 73¼. Usposobienie: potw. Obrót 3000 worków.

(Nadesłano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytun!

(101) „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DREZNIE

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Podobało się Panu Bogu zabrać nam dzisiaj rano o godzinie 6¼ naszą najdroższą córeczkę

Irenkę

w pierwszéj wiośnie życia. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 16 b. m. o godzinie 4 po południu z domu żałoby, Piotra ul. 9a. (289)

O czem donoszą krewnym i znajomym

w smutku pogrążeni rodzice

Czesławowstwo Foerster.

Konkursverfahren.

Ueber das Vermögen des am 2. Mai 1894 in **Slesin** bei Nakel verstorbenen Redacteurs **Stanislaus Gryglewicz** ist heute Vormittags 11 Uhr 30 Minuten das Konkursverfahren eröffnet worden.

Verwalter: Kaufmann **Manheimer** hier. (282)

Offener Arrest mit Anzeigefrist bis zum **1. September 1895**

und Anmeldefrist bis zum **10. September 1895**

Erste Gläubigerversammlung **am 6. September 1895 Mittags 12 Uhr**

Prüfungstermin **am 19. September 1895 Mittags 12 Uhr** im Zimmer Nr. 15 des Amtsgerichtsgebäudes Sapiehaplatz Nr. 9.

Posen, den 9. August 1895.

Grzebyta, Gerichtsschreiber des Königlichen Amtsgerichts.

Wróciłem

lekarz-dentysta **Mallachow**

ulica Wilhelmowska 16 róg ś-go Marcina. (284)

Studyum rolnicze

przy król. uniwersytecie w Wrocławiu.

Zimowy semestr rozpoczyna się 21 października.

Bliższych informacyi co do studyum, sposobu zameldowania jako też co do wszelkich dotyczących tegoż okoliczności udziela na piśmi nne i ustne zapytania (287)

Dyrektor rolniczego instytutu król. uniwersytetu

Prof. Dr. Holdefleiss,

Wrocław, Mathiasplatz 5.

Bibliotekę

po zmarłym w **Boruszynie ks. proboszczu doktorze Stanisławie Fabiszu,** składającą się z przeszło 2 tysięcy tomów, mam zamiar w **Obornikach** w początku października r. b. całkowicie lub też częściowo, najwięcej dającemu sprzedać. Katalog można przejrzeć w biórze moim który na żądanie także przesłanym zostanie.

Oborniki w miesiącu sierpniu 1895.

Zawiadowca konkursu **Schwarzschulz,** Rzecznik i notaryusz. (279)

A. Pfitzner

hurtowny handel win

założony w r. 1849

poleca Przewielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościelnym z odwołaniem się na ostatni swój okólnik w **urzędowym dzienniku kościelnym** — Nr. 2. 1894/95. (114)

Marka ochronna.

Wina mszalne wytrawne tarragońskie

(Vinum consecrabile)

z **żółtą** pieczęcią po cenie za **litr 1,50,** ½ **litra 0,80** włącznie szkła. Wina te smakiem, treścią i charakterem bardzo są do win węgierskich zbliżone a w cenie znacznie od nich tańsze. Następnie utrzymuje i poleca

Marka ochronna.

Wina mszalne górno-węgierskie

pod gwarancyą czyste: z **zieloną** pieczęcią

1/1 litr. 2,50 Mk. włącznie szkła

½ „ 1,30 „ „ „

Boże, zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 cntmr., przedstawiająca **Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Polski, Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu.** — Na odwrotnéj stronie **modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną. Cena egzemplarza **40 fen.,** tuzina **M. 4,00.** (249)

Nakład Księgarni Katolickiéj

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

Tamże wyszło:

Polecenie naszéj Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonik. Cena 10 f.

Litania o nawrócenie Rosyan. Cena 4 fen.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych (300 dni odpustu). Cena 4 fen.

Nadsyłający niniejszą kwotę wprost do księgarni Katolickiéj Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie otrzymają powyższe modlitewki **franco.**

Przewielebnemu Duchowieństwu

poleca po cenie możliwie najtańszéj

Koszule,

mankiety, kołnierzyki,

(110) trykotaże itp.

F. Raczkowski,

ulica Nowa — w Bazarze.

Magazyn bławatow, płócien, bielizny i stołowizny.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,

portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar

własnéj roboty poleca (115)

N. WOLNIEWICZ,

siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Wyżlica,

tarantowata w trzeciem polu, doskonale ułożona, specyalnie zaś na kuropatwy, do nabycia za stałą cenę 120 marek w **Jastrowiu** p. **Szamotuły.** (283)

E. Metzig.

Potrzeba od października

Nauczycielki do Galicyi, musi bardzo dobrze mówić po francuzku i biegłą być zupełnie w francuzkiem. — **Nauczycielki egzaminowanéj** na prowincyą, biegłéj w konwersacyi francuzkiéj i muzyce na 700—800 marek. (273)

A. KOCZOROWSKA, nauczycielka św. Marcin 49.

Sobtzicka kakao w proszku

Sobtzicka czekolady (156)

są z powodu ich nadzwyczajnego smaku wszędzie bardzo lubione.

Organista

samotny, który już odsłużył wojskowość, biegły w swym zawodzie, posiadający mocny i dźwięczny głos, mogący się okazać dobremi świadectwami, przytem introligator, poszukuje posady od 1 października r. b. O łaskawe oferty uprasza się do **Eksp. Kuryera Pozn.** pod nr. **277.**

Organista

młody, żonaty, trzeźwy, mogący być pomocnym w gospodarstwie, obecnie w miejscu, szuka posady od Nowego Roku lub od ś-go Michała; mógłby też na życzenie kaucyą stawić do 3000 marek. Zgłoszenia do **Kuryera Pozn.** pod nr. **286.**

Bank Ziemski

w Poznaniu

pośredniczy w parcelacyi, urządzeniu włości rentowych, kupnie i sprzedaży, lub wydzierżawieniu majątków ziemskich; w tym celu przeprowadza potrzebne regulacye hipotek. (112)

Aby rozszerzyć w tym kierunku swoje czynności, podwyższa bank swój kapitał zakładowy z 1,200,000 M. na 2,000,000 M. Nowa emisya wynosi przeto 800 akcyi po 1000 M., które brzmieć będą na okaziciela.

Wpłaty ustanowione są w ten sposób, że przy subskrypcyi wpłacić należy jednę ratę w wysokości 250 M. i 5 M. na stępel. Reszta 750 M. rozpisane i ściągnięte być mogą tylko za uchwałą Rady Nadzorczéj i to w trzech równych ratach po 250 M., najmniéj w półrocznych odstępach czasu. Lecz wolno każdemu subskrybentowi wpłacić wszystkie raty od razu. Od wpłat uskutecznionych płacić będzie Bank Ziemski 3½% w bieżącym rachunku za pełne miesiące aż do zamknięcia subskrypcyi, poczem subskrybenci udział brać będą w zwykłéj dywidendzie.

Zgłoszenia do subskrypcyi listowne lub osobiste przyjmuje w biurze przy **ulicy Bismarka Nr. 8.**

Zarząd.

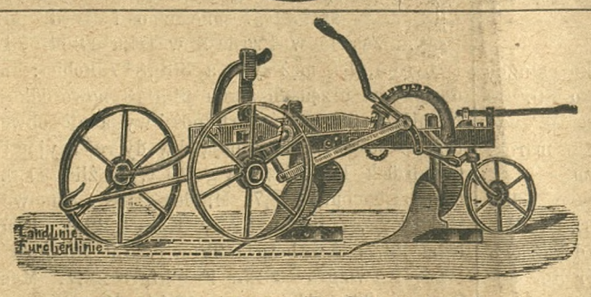

Pług 2-skibowy.

Najnowszéj konstrukcyi dwuskibowe patentowane pługi, ogólnie za najlepsze uznane, mamy zawsze na składzie w trzech wielkościach i chętnie dajemy na próbę. (113)

Pług Fenix.

Nowy piętrowy pług samochód „Fenix“ znacznie poprawiony system Sacka, uzyskał na odbytéj konkurencyi pod Magdeburgiem na dniu 15 i 16 września 1892 z 208 pługów II. i III. nagrodę.

Wyłączni reprezentanci na W. Ks. Pozn.

Bryliński & Twardowski,

skład machin i kolei polnych

w Poznaniu, ulica Rycerska nr. 11.

Telefon nr. 69.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (123)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Etablissement w Szelągu.

Panorama światowe

W tym tygodniu: (285)

Pochód żałobny Cesarza Fryderyka III.

Wstęp 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.